ROK III 1937 STYCZEŃ Nr 5 (20)

GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

„Posłuchajcie i zważcie u siebie"[1]

Nie zwrócilibyśmy uwagi na oszczerstwa i kłamstwa, ciskane w stronę nauczycielstwa przez rodzime żywioły reakcji, ciemnoty i kołtuństwa, gdyby nie troska o te dobra, które niesie Państwu i Społeczeństwu szkoła i jej nauczyciel. Reakcja chce poderwać zaufanie społeczeństwa do nauczycielstwa, by unicestwić wpływ wychowawczy szkoły.

Władze szkolne wobec napaści sfer reakcyjnych na nauczycielstwo zachowują się biernie. Gorzej jeszcze. Ministerstwo W. R. i O. P. czyni im ustępstwa, oddając instytucjom reakcyjnym część szkolnictwa powszechnego i oświatę pozaszkolną. Macierz Szkolna prowadzi dokształcanie młodzieży i na ten cel otrzymuje pomoc finansową, gdy nauczycielstwu prowadzącemu pracę pozaszkolną każe się zdobywać środki finansowe własnym przemysłem.

Władze szkolne dla świętego spokoju gotowe pozostawić nauczycielstwo jego własnemu losowi. Niechaj i tak będzie. Pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę na jeden moment. Władze szkolne za silny kładą nacisk na zaradność nauczyciela, ograniczając swoją rolę jedynie do kontroli jego pracy. Śmiemy twierdzić, że jest to stanowisko wygodne dla organów administracji szkolnej lecz dla ich powagi i autorytetu — szkodliwe. Obecna chwila szczególnie nadaje się do utwierdzenia w nauczycielstwie przekonania, że zdolne są one zapewnić mu spokój i bezpieczeństwo w pracy. Ze smutkiem wyznajemy, że jak dotychczas stan rzeczy przedstawia się wręcz odmiennie. Mamy wiele bogów, co grozi nam zejściem na bałwochwalstwo.

Każdy nauczyciel zdolny do służby wojskowej jest żołnierzem. 99% nauczycieli — to oficerowie rezerwy. Czy honor nauczyciela jest inny od honoru oficera? Charakter pracy nauczyciela wymaga wielkiej cierpliwości i nauczyciel jest cierpliwy. Znosi on wiele przykrości, nie jest mu obca wyniosłość i buta „sfer wyższych", lecz jeżeli ktokolwiek sądzi, że cierpliwość jego wynika z braku poczucia honoru, to się bardzo myli.

Wojnę prawdziwą prowadzą przede wszystkim rezerwiści. Jesteśmy ofi-

---

1) A. Mickiewicz: „Dziady".

cerami nie w dowód uznania i wdzięczności ani dla podkreślenia powagi stanu nauczycielskiego, lecz dla spełnienia drugiej obok pracy wychowawczej powinności państwowej. W razie potrzeby poprowadzimy do walki w obronie Rzeczypospolitej naszych wychowanków. Nie pójdą z nimi ci, co dzisiaj podkopują w nich zaufanie do nauczyciela, oczerniają go i starają się poderwać jego autorytet w oczach ludu. Oni zasłonią się prawem instytucji, której ośrodki dyspozycji znajdują się poza granicami Rzeczypospolitej.

Kler i ziemiaństwo w ciągu wielowiekowego swojego panowania pogrążyły masy ludowe w otchłań ciemnoty i nędzy. Chłop do dzisiaj nie jest jeszcze w pełni uświadomionym pod względem narodowym. Nie czuje się obywatelem, świadomym swoich obowiązków, lecz także swoich praw. Milczy. Milczenie to może okazać się nie złotem lecz złowrogim znakiem obojętności o całość i niepodległość Rzeczypospolitej, jak to było w okresie rozbiorów i po rozbiorach. Chłop znosił cierpliwie poddaństwo oraz pańszczyznę i milczał. Zapomnienia o nędzy swojej i upodleniu szukał w wódce z dworskiej gorzelni i milczał. Milczał także wtedy, gdy na ziemi jego zjawił się zaborca i milczał także wtedy, gdy najlepsi w Narodzie przeciwko zaborcy podjęli walkę. Był ciemnym poddanym o duszy niewolnika.

Odrabiamy wielowiekowe zaniedbanie dawnych klas panujących. Niesiemy ludowi dobrą nowinę o Polsce, o jej kulturze, o jej zadaniach, budzimy w nim ducha narodowego, uczymy go o obowiązkach wobec Państwa i pouczamy o prawach, jakie Państwo zapewnia swoim obywatelom.

Za tę pracę spotykają nas oszczerstwa i napaści ze strony tych klas, których przodkowie przefrymarczyli niepodległość Polski. Oszczerstwa te znajdują wiarę u czynników decydujących. Ideałem dla nich nauczyciel cichego i pokornego serca, urobiony przez plebana i ziemianina na wzór i podobieństwo dawnego chłopa pańszczyźnianego. Może jak on zakrapiać się „białą wyborową", gdy uświadomi sobie, że ucząc cudze dzieci nie ma za co kształcić własnych, nie musi wiele wysilać się w pracy, jeżeli tylko nie będzie miał własnego oblicza ideowego i nie narazi się wielkościom lokalnym, będzie miał „zdrowy" chłopski rozum, jeżeli wyrzeknie się samodzielnej myśli i samodzielnego działania, a będzie wysługiwał się możnym tego świata; znajdzie uznanie, jeżeli zrzeknie się prawa głosu w sprawach państwowych, społecznych i obywatelskich.

Określiliśmy jasno swoje stanowisko, deklarując obywatelską służbę Państwu i społeczeństwu. Obywatelską, to znaczy — z własnej i nieprzymuszonej woli. Teraz niechaj nam czynniki decydujące powiedzą, czy chcą mieć nauczyciela-obywatela gotowego do największych ofiar na rzecz Państwa i społeczeństwa, czy też nauczyciela o duszy poddańczej, bez ideowego kręgosłupa, biernego, milczącego i obojętnego na wszystko, co dotyczy wspólnego dobra wszystkich obywateli.

Prosimy to rozważyć.

Stosunek nauczyciela do społeczeństwa

Rola nauczyciela w społeczeństwie jest podwójna: pierwsza — to obowiązki nauczyciela wypełniane w szkole, druga — to jego praca pozaszkolna.

Obowiązki nauczyciela w szkole unormowane są przepisami. Przepisy te szczegółowo mówią, ile godzin nauczyciel jest obowiązany pracować, czego i jak uczyć, jak traktować młodzież, aby w szkole osiągnęła te rezultaty, które są przewidziane przepisami.

Praca pozaszkolna nauczyciela nie wypływa z przepisów. Jest ona wynikiem szlachetnych intencji nauczyciela, wypływa jako nakaz natury społecznej.

Zarówno praca w szkole jak i praca społeczna poza szkołą znajdują się z sobą w silnym związku. Ten związek wynika stąd, że i w szkole i poza szkołą spotykamy się ze wspólnym czynnikiem — rodzicami naszych dzieci. Rodzice młodzieży szkolnej stanowią poważny czynnik w pracy wychowawczej w szkole. Nauczyciel w duszach młodzieży nakreśla pewne ideały społeczne, kształtuje dusze dziecięce na pewnych idealnych wzorach, pewne przejawy życia pochwala, inne gani lub potępia.

W idealnych warunkach powinniśmy wymagać, aby dziecko, przyszedłszy do domu, znalazło między rodzicami te same opinie, które słyszało w szkole, te same nastroje, które wyczuło w szkole. Wystarczy, gdy dziecko, wróciwszy do domu, usłyszy od rodziców zdanie:

„Nie wierz w to, co ci mówił nauczyciel, on tak mówi, bo musi, bo mu za to płacą!"

Do duszy dziecka wkrada się cień wątpliwości, powstaje nieufność a potem i obojętny stosunek do tego, czego uczy nauczyciel. A w domu dziecko przebywa przez $^3/_4$ dnia, w szkole zaś zaledwie 3—4 godziny. Jeżeli szkoła obojętnie przejdzie nad sprawą stosunku rodziców do pracy nauczyciela, praca w szkole da pewne rezultaty natury materialnej, jak umiejętność czytania i pisania, rachowania, wiadomości o świecie, ale nie zaszczepi w duszy dziecka szlachetniejszych dążeń, mających być rezultatem oddziaływania wychowawczego szkoły.

Dlatego też nauczyciel, chcąc w rodzicach wyzyskać konieczny czynnik współpracy nad wychowaniem dziecka i ukształtowaniem duszy dziecka według pewnego idealnego wzoru, musi siłą rzeczy wywrzeć swój wpływ na rodziców, musi nieraz kształtować poglądy rodziców, by wytworzyć dla dobra pracy szkolnej wspólną platformę, na której szkoła oprze swe wysiłki dla dobra dziecka, społeczeństwa i Państwa. I tu właśnie wynika obowią-

zek pracy pozaszkolnej nauczyciela, pracy między rodzicami, pracy społecznej.

Nie należy i nie można jednak zapominać, że praca nauczyciela w szkole jest najważniejszą jego funkcją, że od tej pracy zależy możliwość zdobycia wpływów na pozaszkolne środowisko.

Rodzice oddają nauczycielowi pod opiekę swoje dzieci. Może to być urwis, może nicpoń — ale to moje dziecko. Czego rodzice wymagają od nauczyciela? Aby potraktował to moje dziecko, jak swoje. Nauczyciel może ustosunkować się do dziecka w sposób oschły, urzędowy. Uczy się — to dobrze, nie uczy — no to zostanie na drugi rok. Może też potraktować je inaczej: uczy się — postaram się zapewnić mu dodatkowe książki, umożliwić rozszerzenie i pogłębienie zdobytych wiadomości, wyzyskać go do prac ważniejszych, niech się coraz bardziej rozwija, niech rozwija swe zdolności. Nie uczy się — muszę go zachęcić, ułatwić mu pracę, wyrwać z impasu kompleksu niższości, budzić w nim wiarę, pobudzać wolę. Tak działa nie nauczyciel-urzędnik, ale nauczyciel-wychowawca. Takie postępowanie ujmuje serca rodziców, budzi zaufanie do nauczyciela, wiarę w jego ideały; bo tak nauczyciel wypełnia nie swe obowiązki, lecz posłannictwo.

Taka solidna praca, to podejście do obcego dziecka, jak do swego pierwszym szturmem zdobywa serca i zaufanie rodziców. Nauczyciel uczynił już pierwszy krok do wytworzenia sobie w społeczeństwie należnego stanowiska.

W szkole nauczyciel uczy: szanuj starszych, wykazuj im należną cześć: ukłoń się nie tylko nauczycielowi, ale i woźnemu w szkole, bo to nasz współpracownik, to człowiek starszy. Kochaj i szanuj rodziców. Te nauki powtarzają się przez cały czas obowiązku szkolnego.

Ale źle jest, gdy są to tylko nauki, gdy dziecko widzi, że to są tylko słowa, których sam nauczyciel nie stosuje w życiu. Nauczyciel musi pamiętać o tym, że jest rzecznikiem idei demokratycznej, że jego zadanie w głównej mierze realizuje się w środowiskach ludzi, nie opływających w dobrobycie i kulturze. Człowieka niekulturalnego nie można ganić za to, że obszedł się z innym człowiekiem, nie uszanowawszy w nim godności ludzkiej, nie zachowawszy form kulturalnych. Człowiek niekulturalny może kazać petentowi stać, podczas gdy on sam rozsiadł się wygodnie. Człowiek niekulturalny może wymagać, aby mu się kłaniali wszyscy starsi, ale z niższej klasy społecznej pochodzący, bo on to figura urzędowa, a tamci — prosty ludek. Czyż taki niekulturalny człowiek może zrozumieć, że sam nisko powinien ukłonić się prostemu, ale nieraz zasłużonemu chłopu?

Taki człowiek niekulturalny, nie demokrata kłania się natomiast nisko wymalowanej damie w futrze, gości ją z honorami, bo to dama. Nauczyciel jest rzecznikiem kultury, jest rzecznikiem demokracji. Uhonoruje on w szkole i poza szkołą jednakowo czy to prostą kobiecinę w obdartej chu-

ście, czy zawoalowaną i pachnącą damę; czy prostego chłopa, robotnika, czy pana w futrze ze wstęgą orderów na piersiach. Nauczyciel w każdym swoim interesancie uszanuje godność człowieka.

Musi sobie wyrobić opinię, że to człowiek „ludzki", że to nie sucha figura urzędnicza, ale naprawdę wychowawca. Wychowawca dzieci, rodziców i społeczeństwa w swym środowisku.

Takiemu człowiekowi, który umie solidnie pracować w szkole, który powierzone mu obce dzieci umie traktować jak swoje, który umie uszanować należycie rodziców niezależnie od ich pochodzenia stanowego — takiemu człowiekowi warto zaufać. Tak jak mówi — tak też postępuje. U niego nie ma rozdźwięku między głoszonymi hasłami, a codziennym postępowaniem.

Bezwzględnie uczciwy nawet w drobnostkach, nie ubiegający się gwałtem o zaszczyty, dokładny w pracy, sprawiedliwy, wyrobił sobie nauczyciel pozycję między rodzicami, którzy przecież stanowią społeczeństwo danego środowiska.

Hasło: **Frontem do społeczeństwa** — musimy realizować przede wszystkim w szkole!

Po wyrobieniu sobie należytej pozycji między rodzicami, nauczyciel może zacząć rozglądać się po środowisku szkolnym, aby upatrzyć sobie odpowiedni odcinek pracy społecznej.

Bo nauczyciel-związkowiec musi znaleźć miejsce i w pracy społecznej swego środowiska.

Z kim będzie współpracował? Z tymi ugrupowaniami, z tymi instytucjami, które mają podobne cele i podłoże ideowe, co Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest naszym dorobkiem ideowym. Jest on tą płaszczyzną, na której spotyka się 51 tysięcy nauczycieli o wspólnej lub bardzo zbliżonej ideologii. Przez Z. N. P. walczymy o lepsze jutro Polski, Jej szkolnictwa i Jej nauczycielstwa. Wiele jest takich ugrupowań, których ideologia zbiega się z ideologią Z. N. P. Z tymi ugrupowaniami pracujemy, dla tych instytucji oddajemy swe siły, swe zdolności. Bo współdziałając, szybciej osiągniemy nasze cele, aniżeli idąc pojedyńczo.

Nie pracujemy natomiast w tych instytucjach, które nas zwalczają. Czyż nauczyciel-związkowiec może przykładać swych sił dla pracy ugrupowania, które nas chce zniszczyć, które nas oczernia, szkaluje, otacza nas atmosferą kłamstwa? Z tymi instytucjami pracować nam nie wolno!

Ale instytucje te nieraz opanować zdołały dość duże odłamy społeczeństwa. W tych instytucjach znajdują się właśnie i rodzice naszych uczniów. Zwalczać te instytucje, to walczyć nieraz z rodzicami. Nie biorąc udziału w pracach tych instytucji, prostując nieścisłości, jakimi nas atakują, odparowując kłamstwa, jakimi nas zarzucają, nauczyciel wykazuje obiektywną

swą postawą, że instytucja ta nie jest godna poparcia. Nauczyciel nie może zacietrzewiać się w walce, bo wtedy zatraci obowiązujące go granice obiektywności. Nauczyciel zwalcza te ugrupowania, które drogą przewrotu dążą do rozbicia jednolitego Państwa.

W pracy społecznej obowiązują nauczyciela te same zasady, co w pracy szkolnej: rzetelność, dokładność, bezinteresowność, sprawiedliwość i demokratyczność.

Lepiej dobrze pracować w jednej instytucji, aniżeli pracować licho w wielu instytucjach.

O pracy nauczyciela-związkowca winno wyrastać jedyne przekonanie: na takim pracowniku społecznym można polegać, taki pracownik społeczny nie zawodzi nigdy!

Musimy walczyć o to, żeby przekonanie to było powszechne. Obowiązkiem Wydziałów Organizacyjnych i Pracy Społecznej wszystkich komórek Z. N. P. jest czuwanie nad dobrą opinią o pracy społecznej nauczyciela-związkowca. Wszak te wydziały są do tego powołane, aby regulować stosunki panujące w tej dziedzinie.

Regulować i czuwać nad nimi. **K. Staszewski**

Czynniki, od których karność zależy

Od Redakcji: Konferencje rejonowe w wielu powiatach naszego Okręgu poświęciły w r. ub. i bież. sporo czasu zagadnieniu karności szkolnej. Zagadnienie to w obecnych warunkach pracy w szkole jest szczególnie aktualne. Na podstawie otrzymanych sprawozdań podajemy garść praktycznych uwag, sądząc, że mogą one przyczynić się do ożywienia i pogłębienia dyskusji na ten temat.

Dziecko poddaje się zleceniom nauczyciela dobrowolnie, gdy te spotykają się ze światem jego zainteresowań. Odczuwa ono nieodpartą potrzebę ruchu. Ławka szkolna ogranicza jego swobodę, co budzi w nim opór i niechęć.

Dziecko interesują zjawiska w stanie ruchu. Przedmioty w stanie spoczynku są mu obojętne.

Przejście od zabawy do pracy systematycznej musi postępować stopniowo. W klasach I i II dużą trudność przedstawia nauka pisania i czytania. Dziecko 7 i 8-letnie wcale nie odczuwa potrzeby zdobywania znajomości sztuki czytania i pisania. W starszych klasach podobną trudność nastręcza nauczanie dziejów politycznych.

Dlaczego jednak dziecko uczy się rzeczy, które są mu obojętne i niepotrzebne w chwili aktualnej? Bo tego żądają od niego rodzice i nauczyciel.

W dziecku, jak w każdym z nas — mówi B. Nawroczyński — obok popędu do niezależności tkwi również przeciwny popęd do podporządkowania, skutkiem czego posłuszeństwo względem rodziców i wychowawców odpowiada głęboko odczuwanej potrzebie dziecka.

Gra tu rolę prawo silniejszego. Dziecko czuje się wobec nauczyciela słabym, bezradnym, nieudolnym, potrzebuje od niego pomocy, opieki i obrony; nauczyciel w jego świadomości przedstawia mu się jako od niego silniejszy i mądrzejszy, który wszystko wie, rozumie i umie. Jeżeli do tego dołączy się moment zaufania, przewaga nauczyciela nad dzieckiem jest całkowita. Nauczyciel zyskuje u dziecka autorytet.

Utrzymanie autorytetu musi być przedmiotem ciągłej troski ze strony nauczyciela. Dziecko uznawszy nad sobą wyższość nauczyciela, chce w nim widzieć wzór doskonałości pod każdym względem. Wiedzione instynktem śledzi każdy krok jego, podpatruje każdy jego ruch, podsłuchuje każde słowo, podchwytuje każde spojrzenie oraz jego zachowanie się w różnych sytuacjach w szkole i poza szkołą. Podsłuchuje, co o jego nauczycielu mówią rodzice, starsze rodzeństwo, bliżsi i dalsi sąsiedzi, cała wieś. Porównuje słyszane głosy z obserwowanymi faktami i poddaje własnemu osądowi. Właściwy wniosek zależy od pracy nauczyciela w szkole.

Nauczyciel winien tak zorganizować pracę w klasie, by ona dawała dziecku możność zajęcia czynnej postawy. Kiedy opanuje technikę pisania i czytania oraz podstawowe elementy z zakresu arytmetyki, trzeba dać mu takie warunki, by nie tylko miało sposobność lecz odczuwało konieczność praktycznego stosowania zdobytych wiadomości. Praca dziecka musi być celowa.

Stanowczo za wiele mówimy na lekcjach zmuszając dziecko do biernego wysłuchiwania codziennie szeregu pogadanek, pouczeń, wyjaśnień i tłumaczeń, a za mało dajemy mu sposobności do czynnego udziału w pracy lekcyjnej. Brak celowości w pracy, konieczność zachowania biernej postawy i mus wysłuchiwania częstych morałów nauczyciela stwarzają w klasie atmosferę nudy. Broniąc się przed nią dziecko szuka sposobności, aby wyładować nadmiar posiadanej energii.

Między uczniem a nauczycielem powstaje pierwszy konflikt. Nauczyciel żąda od dziecka posłuchu, poczyna czynić mu wymówki, karci je i strofuje, a w końcu traci cierpliwość i wpada w rozdrażnienie, co niewiele pomaga. Dziecko spostrzega, że jego wychowawca jest bezradny. Budzi się w nim krytycyzm. Wiara w autorytet nauczyciela poczyna się chwiać. Podpatruje słabe strony jego charakteru. Bawi je to, gdy widzi, że udaje mu się wyprowadzić nauczyciela z równowagi, postawić w położenie bez wyjścia, niekiedy wprost rozpaczliwe. Zachęta ze strony rówieśników i zapewniona obrona rodziców ośmielają je i zachęcają do dalszego i coraz śmielszego przeciwstawiania się nauczycielowi.

Karność w szkole kształtuje się na płaszczyźnie stosunku nauczyciela do dziecka. Dziecko podda się woli nauczyciela, gdy odczuje, że kieruje nim troska o jego dobro. Nie daruje mu natomiast nigdy lekceważenia, pogardy i chęci poniżenia jego godności. Odpłaci mu za to równą monetą.

Nauczyciel winien odnosić się do dziecka jak lekarz do chorego: bez uprzedzeń i przesądów, ze spokojem i rozwagą. Dziecko z natury złe należy do wyjątków. Trudności, jakie nam niekiedy sprawia, są w większości wypadków wyrazem uprzedzeń, wpojonych mu przez rodziców lub reakcję na błędy nauczyciela. Nie cierpi ono morałów, zrzędzenia i wymówek. Żywo reaguje na nieśmiałą i niepewną postawę nauczyciela, na objawy zniecierpliwienia i rozdrażnienia.

Od pierwszej chwili zetknięcia się z dzieckiem nauczyciel winien w nim budzić i umacniać w nim zdrowe poczucie godności osobistej i obywatelskiej. Pozwoli mu to uniknąć wielu trudności.

Dziecko nie chce widzieć nauczyciela w chwilach jego słabości, upadku ducha, załamania się, gdyż nie jest zdolne do współczucia i wyrozumiałości. Żąda od niego spokoju, opanowania, pewnej i zdecydowanej postawy w każdej sytuacji.

Nic tak nie podrywa autorytetu nauczyciela, jak lekceważące traktowanie przez niego wykonywanej na oczach dzieci pracy. Nauczyciel musi zawsze pamiętać, że ma przed sobą bacznych obserwatorów podchwytujących każde jego słowo i poddających je bezwzględnej ocenie. Każde słowo jego powtórzą w domu rodzicom i sąsiadom urabiając mu tą drogą złą lub dobrą sławę.

Dziecko w pierwszych dwóch latach nauki szkolnej najłatwiej poddaje się woli nauczyciela. Gdy dziecko w tym okresie nie wdroży się do porządku, nie nauczy się uważać i sprawnie wykonywać poleceń nauczyciela, w następnych latach przysporzy nauczycielowi wiele kłopotów i trudności. W kl. III i IV opanowanie dziecka wymaga większego zasobu znajomości środków wychowawczych oraz nakładu pracy. W klasach najstarszych błędy i niedopatrzenia z lat poprzednich ujawniają się w całej pełni i w wielu wypadkach nie dają się już naprawić.

Każda klasa ma swoje szczególne wymagania i trudności. Równolegle z organizacją pracy dydaktycznej musi rozwijać się praca wychowawcza, oparta nie na prawieniu morałów i na ciągłym pouczaniu — lecz na działaniu. Już w drugim półroczu w kl. I należy dziecko wciągnąć do współpracy, przydzielając mu do spełnienia bodaj drobną lecz celową funkcję. W klasach następnych dzieci winny już tworzyć zorganizowaną grupę społeczną. Na tle wykonywanych przez dzieci czynności nauczyciel może rozwijać uczucia i zamiłowania. Nauczanie jest jedną z form wychowania. Udzielone wiadomości budzą uczucia a te kształtują wolę, która znowu

wpływa na działanie. Przez działanie wytwarzamy nawyki będące sprawdzianem skutecznego oddziaływania wychowawczego.

Podane wyżej uwagi odnoszą się do klas liczących do 40 dzieci. Obciążenie nauczyciela 60 dzieci i więcej osłabia ogromnie jego wpływ wychowawczy na dzieci. Tak liczna gromada dziecięca podświadomie czuje swoją przewagę liczebną nad nauczycielem, staje się tłumem, w którym łatwo mogą przeważyć siły odśrodkowe. Mogą one opanować klasę i nastawić ją przeciwko nauczycielowi. Jeżeli temu w porę nie zapobiegnie, zostanie pokonany.

Zagadnienie karności w szkole doby obecnej występuje z całą jaskrawością, gdyż nauczycielstwo nie było nigdy przygotowywane do pracy w warunkach, w jakich obecnie się znalazło. W zakładach kształcenia nauczycieli odbywaliśmy praktykę pedagogiczną w klasach liczących 25—30 dzieci. Uprzedzano nas zawsze, byśmy nie nadużywali przewagi swojej wobec dzieci, a tymczasem rzeczywista rzeczywistość mówi nam o przewadze dzieci nad nami. Władze szkolne nie widzą tej rzeczywistości. Ministerstwo Oświaty przyczynę rozluźnienia karności szkolnej widzi w niedość sumiennym spełnianiu obowiązków przez nauczycielstwo. Aby podnieść wydajność jego pracy, rozszerzyło aparat kontroli i nadzoru wciągając do tego także kierowników szkół. Środek to wątpliwej bardzo wartości. Wprowadzi on do szkoły atmosferę uprzedzeń, podejrzeń i nieufności, co utrudnia a nie ułatwia pracę. Różne instrukcje, arkusze spostrzeżeń, arkusze personalne, tajne i jawne opinie, oceny, stopnie oraz poufne informacje znanych i nieznanych nauczycielowi wielkości lokalnych zasłoniły mu obraz dziecka.

Tymczasem najsprawniejszym kontrolerem pracy nauczyciela jest dziecko. Gdy nauczyciel nie zainteresuje go celową pracą, nie skieruje jego energii we właściwe łożysko, nie opanuje i nie podda swojej woli, zwróci się przeciwko niemu z całą bezwzględnością i właściwym mu uporem. Ono zmusza go do pracy a nie arkusz spostrzeżeń i groźba ujemnej oceny, przez organa kontrolne. Trzeba to nauczycielowi wyraźnie powiedzieć i przestać go rzekomo pobudzać, różnymi opiniami i ocenami.

Nauczycielstwo zdaje sobie sprawę, że inspektorowie i wizytatorowie przestali być pedagogami i nie żąda od nich konkretnych rad i wskazówek w sprawach nauczania i wychowania. Natomiast musi domagać się, by władze szkolne przywróciły szkole autorytet. Nie wolno pozwolić, by pierwsza lepsza wielkość lokalna mogła bezkarnie ciskać oszczerstwa na szkołę i nauczyciela. Niegdyś piraci prasowi napadali w podobny sposób jak dziś szkołę — armię. Kiedy kilku z nich spoliczkowano — inni umilkli. Czy władze szkolne czekają aż nauczycielstwo ucieknie się do tego środka obrony?

Czas już najwyższy, by organa samorządu terytorialnego przestały lekceważyć swoje obowiązki ustawowe w stosunku do szkolnictwa. Każde dziecko winno mieć w szkole dość miejsca i pomocy naukowych, by mogło

swobodnie i celowo pracować. Zaostrzyć sankcje w stosunku do rodziców nie wykazujących należytej troski o własne dzieci. Dzieciom rodziców bezrobotnych i sierotom na wsi zapewnić stałe dożywianie. Uwolnić nauczyciela i szkołę od zbierania składek na potrzeby rzeczowe szkół. Zapewnić każdej szkole zastępstwa za chorych nauczycieli. Znieść instytucję bezpłatnych praktykantów.

R. t.

O celową organizację powiatowych bibliotek nauczycielskich

W dziedzinie czytelnictwa idziemy na ogół poomacku. Przy zakupie książek do bibliotek nauczycielskich brak nam szerszego spojrzenia na cele bibliotek nauczycielskich. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę istniejące typy bibliotek nauczycielskich, to stwierdzić musimy zupełny brak jakiejś myśli przewodniej w tej akcji. Mamy biblioteki ogniskowe, konferencji rejonowych, powiatowe, biblioteki przy inspektoratach szkolnych, biblioteki przy radach szkolnych. Jedyną wspólną ich cechą to to, że książki kupowane są prawie zawsze li tylko za pieniądze nauczycielskie. Podobnie rzecz się przedstawia, jeżeli chodzi o dobór książek w tych bibliotekach: bezplanowość święci triumfy w ogromnej większości bibliotek nauczycielskich. Jeszcze na jedno chcę zwrócić uwagę. Jedynymi książkami w naszych bibliotekach są przeważnie książki z zakresu pedagogiki i dydaktyki. Ujmując ogólnie charakterystykę dotychczasowej naszej pracy na tym odcinku powiemy, że **pod względem organizacyjnym na terenie bibliotecznym działaliśmy bezplanowo, pod względem doboru książek byliśmy zbyt jednostronni.**

Zastanówmy się przede wszystkim nad pytaniem, czym ma być biblioteka nauczycielska i jakie ma zadania do spełnienia. Na pytanie to odpowiadam tak:

1) biblioteka nauczycielska ma być jednym ze środków wychowania związkowego;

2) biblioteka nauczycielska winna się przyczyniać do podniesienia naszej kultury ogólnej;

3) biblioteka nauczycielska winna przyczyniać się do podnoszenia naszej kultury zawodowej;

4) biblioteka nauczycielska winna wreszcie dopomóc nam w organizacji czytelnictwa wśród dzieci szkolnych.

Omówimy po kolei poszczególne zadania bibliotek nauczycielskich.

Ad. p. 1.

W czasach dzisiejszych, kiedy to jesteśmy świadkami zupełnie nieprzytomnych ataków reakcji na Z. N. P., naczelną troską wszystkich myślących

Związkowców musi być nieustanna troska o jak najwyższy poziom ideowy naszych szeregów i nie wolno nam przeoczyć ani jednego momentu celowego oddziaływania wychowawczego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że odpowiedni dobór książek w bibliotekach nauczycielskich może i powinien zrobić swoje.

Ad. p. 2.

Jedną z największych naszych krzywd moralnych jest stosunek pewnych sfer naszego społeczeństwa do wykształcenia jakie ma mieć nauczyciel szkoły powszechnej. Zresztą nie tylko część społeczeństwa reakcyjnego chciałaby traktować nas jako nauczycieli „szkółek ludowych". Oto twórca ustawy o ustroju szkolnictwa, ówczesny minister W. R. i O. P. p. Janusz Jędrzejewicz nie może się zdecydować na postulat kształcenia nauczycieli szkół powszechnych w wyższych zakładach naukowych i wychodzi z Sejmu prawo przewidujące podwójny system kształcenia nauczycieli: w liceach i pedagogiach. Na ostatniej Radzie Oświecenia Publicznego mówiło się o powstaniu w przyszłym roku szkolnym około 40 liceów pedagogicznych i około 10 pedagogiów. Gdyby tak istotnie było, to nie pedagogium, a liceum byłoby typowym zakładem kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, czyli znów bylibyśmy tą inteligencją drugiej klasy w oczach społeczeństwa, które przywykło po cenzusie naukowym oceniać wartość pracownika i jego kulturę. Musimy sobie zdawać sprawę, że sfery reakcyjne w Polsce chcą, by nauczyciel szkoły powszechnej miał wykształcenie jak najniższe, że to leży w ich interesie, że wtedy łatwiej można sobie dać radę z nauczycielem i łatwiej go można podporządkować swoim wpływom, łatwiej ewentualnie wygrać z nim walkę. Zaiste, rzecz wygląda co najmniej dziwnie. Oto nauczyciele domagają się jak najlepszego przygotowania do spełniania swego zawodu, chcą być jak najlepiej przygotowani do wychowywania młodych pokoleń, a tymczasem otrzymują wykształcenie i przygotowanie do spełniania swego zawodu gorsze. W imię czego się tak dzieje? Czy w imię dobra Państwa? Naprawdę trudno jest nam zrozumieć takie ustosunkowanie się do zagadnienia kształcenia nauczycieli szkół powszechnych. Dlaczego ksiądz za państwowe pieniądze może otrzymać wyższe studia, a nie może ich otrzymać nauczyciel? Miejmy jednak nadzieję, że Ministerstwo W. R. i O. P. podzieli w tej sprawie stanowisko Z. N. P. tak dokładnie i przekonywująco przedstawione przez naszych przedstawicieli w Radzie Oświecenia Publicznego kol. kol. Prezesa J. Kolankę, St. Machowskiego i L. Pawłowskiego. Poświęciłem tej sprawie nieco więcej miejsca, bo zagadnienie — jak ma być kształcony nauczyciel szkoły powszechnej — wiąże się ściśle z kulturą ogólną nauczyciela. Jeżeli założymy, że nasi przyszli koledzy będą kształceni w wyższych zakładach naukowych, a przez to samo pod względem kultury ogólnej będą w zasadzie nas przewyższać, to my, pracujący obecnie i posiadający w ogromnej większości tylko maturę seminarialną, musimy do-

łożyć wszelkich starań, by poziom naszej kultury ogólnej stale podnosić. Odpowiedni dobór książek w bibliotekach nauczycielskich na pewno będzie jednym ze środków do tego wiodących. Zresztą nigdy nie można przecież powiedzieć, że już bardziej kulturalnym człowiekiem być nie można, a więc i wtedy, kiedy wszyscy nauczyciele szkół powszechnych będą mieć za sobą wyższe studia, zagadnienie podnoszenia kultury ogólnej na wyższy poziom będzie aktualne i biblioteki nauczycielskie pod tym względem zawsze będą mieć swoją rolę do spełnienia.

Ad. p. 3.

Możemy sobie powiedzieć, że zagadnienie kultury zawodowej nauczycieli szkół powszechnych w Polsce nie przedstawia się źle. Ogromną rolę odegrał tu Związek przez organizację niezliczonej ilości kursów nauczycielskich i przez nadzwyczaj bogatą prasę pedagogiczną. Działalność Związku pod tym względem była może nawet zbyt jednostronną, może, zwracając tak wielką uwagę na pogłębianie naszego przygotowania zawodowego zaniedbaliśmy inne działy pracy (wychowanie Związkowe w pierwszym rzędzie), mamy jednak dziś tę satysfakcję, że swoim własnym przeważnie wysiłkiem potrafiliśmy nadążać za współczesną myślą pedagogiczną i wstydu zawodowi nauczycielskiemu w Polsce nie robimy. A jeżeli szkoła powszechna w Polsce nie jest na takim poziomie, na jakim my chcielibyśmy ją widzieć, to, niestety, nie nasza już w tym wina. Trudno przy liczbie przeszło 60 dzieci w klasie utrzymać odpowiedni poziom naukowy i stosować współczesne metody nauczania.

Niemniej jednak zagadnienie kultury zawodowej będzie zawsze aktualne i odpowiedni dobór książek w bibliotekach nauczycielskich jest konieczny. Jedno tylko zastrzeżenie: biblioteka nauczycielska nie może ograniczać się tylko do książek związanych z nauczaniem i wychowywaniem. Z tą jednostronnością trzeba skończyć. W doborze książek związanych z naszą pracą w szkole trzeba większą aniżeli dotychczas otoczyć opieką dział wychowania.

Ad. p. 4.

Ważną niezmiernie sprawą jest również odpowiedni dobór książek do bibliotek uczniowskich. Wiemy, jak ciężko zdobyć jest jakiś grosz na ten cel, dla tego też nie wolno nam wydać ani jednej złotówki na książki banalne i bez wartości pod względem wychowawczym. Książka w bibliotece uczniowskiej musi odpowiadać wielu warunkom: być wartościową pod względem literackim, dostosowaną do poziomu umysłowego czytelnika, reprezentować wysokie wartości wychowawcze, być dostosowaną do środowiska. Przy bibliotekach nauczycielskich muszą powstać poradnie biblioteczne w zakresie lektury dla szkoły powszechnej. Jest to nowe zadanie dla bibliotek nauczycielskich, nowa praca, sądzę jednak, że pracą tą należy się zająć niezwłocznie.

Jeżeli zastanowimy się teraz nad uszeregowaniem poszczególnych dzia-

łów w bibliotece nauczycielskiej, to na pierwszym miejscu postawimy książki z zakresu beletrystyki, na drugim — prace traktujące o zagadnieniach społecznych, na trzecim — wydawnictwa pedagogiczne i dydaktyczne, na czwartym — książki traktujące o zagadnieniach naukowych i sztuce.

Nadto w każdej bibliotece winny się znaleźć wszystkie czasopisma pedagogiczne centralne wydawane przez Z. N. P. i dany Zarząd Okręgowy. W każdym miesiącu winien wyjść z biblioteki nauczycielskiej krótki komunikat, zwracający uwagę na cenniejsze artykuły, drukowane w różnych czasopismach. W ten sposób przyczynimy się do lepszego wykorzystywania w praktyce szkolnej naszych wydawnictw Związkowych.

Pozostaje nam teraz do omówienia sprawa bardzo ważna: **jak mają być organizowane biblioteki nauczycielskie i przez kogo?** Osobiście widzę tylko jedną komórkę mogącą sprostać tym zadaniom, które starałem się wyżej nakreślić, a komórką tą jest Oddział Powiatowy Z. N. P. Ognisko jest za małą komórką, a Okręg już za dużą. Na ten temat pisałem już w jednym z poprzednich numerów „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego", obecnie więc już tylko w skrócie przypomnę swoje tezy, które w tej chwili są już i tezami Wydziału Pedagogicznego Okręgu Warszawskiego Z. N. P.

1) Powiatowa Biblioteka Nauczycielska powstaje ze składek, uchwalonych na ten cel przez Zebranie Oddziału Powiatowego;

2) W tych wszystkich powiatach, na terenie których istnieją biblioteki nauczycielskie przy inspektoratach szkolnych, bądź też przy radach szkolnych, powstałe ze składek płaconych przez nauczycieli, Zarządy Oddziałów Powiatowych dołożą wszelkich starań, by biblioteki te przeszły na własność Oddziału Powiatowego Z. N. P.;

3) Przy zakupie książek należy się kierować wyżej podanym uszeregowaniem działów, a więc najpierw uwzględnić beletrystykę i nauki społeczne;

4) Powiatowa Biblioteka Nauczycielska dzieli się na komplety (tyle kompletów, ile Ognisk na terenie powiatu);

5) Książki kompletowane są według zapotrzebowań nadeszłych z poszczególnych Ognisk; rzeczą bardzo pożądaną byłoby, by dany komplet książek mógł tworzyć jakąś logiczną całość; pozwoliłoby to na wywołanie wśród członków Ogniska przez jakiś czas pewnych wspólnych zainteresowań;

6) Komplet książek w Ognisku nie może być krócej aniżeli 3 miesiące, a dłużej od 6 miesięcy; jak długim ma być okres pozostawania kompletu książek w Ognisku winno ustalić ogólne zebranie, w każdym bądź razie okres ten musi być jednakowy dla wszystkich Ognisk na terenie danego powiatu;

7) Nie wolno wypożyczać książek nieoprawionych.

Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P. chcąc przyjść Oddziałom Powiatowym z pomocą w racjonalnej organizacji Po-

wiatowych Bibliotek Nauczycielskich przyjmuje na siebie następujące obowiązki:

1) będzie pośredniczył w zakupie książek dla Powiatowych Bibliotek Nauczycielskich; pozwoli to Oddziałom Powiatowym na uzyskanie większego rabatu; w tym celu Oddziały Powiatowe, które mają zebrane pewne kwoty pieniędzy na zakup książek nadeślą do Zarządu Okręgu Warszawskiego spis książek, które chcą nabyć. My tu zbadamy, ile te książki będą kosztować, zawiadomimy o tym Oddział Powiatowy i będziemy oczekiwać nadesłania pieniędzy na konto Okręgu nr 25 918. Z chwilą otrzymania gotówki książki natychmiast będą zamówione i wysłane pod właściwym adresem.

2) Co pewien czas będziemy ogłaszać na łamach „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego" spisy książek, które winny się znaleźć w Powiatowych Bibliotekach Nauczycielskich. Będziemy się również starać o omawianie na łamach naszego organu najnowszych wydawnictw, zasługujących na uwagę nauczycielstwa.

Sądzimy, że w ten sposób zorganizowane Powiatowe Biblioteki Nauczycielskie będą mogły spełnić te zadania, o których mowa w pierwszej części niniejszego artykułu.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że wszystkie tezy podane w niniejszym artykule nie są tezami tylko moimi: artykuł ten jest owocem prac Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu Warszawskiego na temat racjonalnej i celowej organizacji czytelnictwa wśród nauczycielstwa związkowego. Autorowi tego artykułu przypadł jedynie zaszczyt referowania tych spraw na posiedzeniach Wydziału Pedagogicznego i czuwania nad realizacją tez w artykule niniejszym wyłuszczonych.

St. Wiącek

Plotka na piedestale

Motto: „Obmowa trzem szkodzi: temu kto obmawia, temu kogo obmąwiają i temu kto słucha obmowy". — Talmud.

Właściwie należałoby się wstydzić. Dziedzina, w której bohaterami czyniło się kucharki w kuchni, maglarki w maglu i nierozerwane sąsiadki na progu czy w bramie, szepczące sobie w ostatnim słówku najesencjonalniejsze wiadomości o bliźnim — to wszystko uzyskało szarżę systemu i pretenduje do roli podwaliny racji stanu. Obok wielu szkopułów trujących nasze życie — plotka urasta do poziomu jednego z ważniejszych motorów jego pędu.

Plotka jak insekty rodzi się z brudu. Tę ma tylko nad nimi wyższość,

że lęże się z brudu moralnego. Źródłem jej może być każdy: sąsiad, podróżny, ksiądz, chłop, urzędnik. Ona się wszędzie wciśnie. Jej uległy najoporniejsze charaktery, nie opędziły się najoporniejsze uszy od momentu, kiedy plotka stała się systemem.

Szef jest chmurny — coś wie... Szef spojrzał źle — ktoś mu coś powiedział. Szef daje coś do zrozumienia słowem — musiała być plotka. Tam, gdzie jest równorzędność, plotka jest powodem nieporozumień, dąsów, obrazy i gniewów. Tam, gdzie jest zależność, jest przedmiotem teroru i konfliktu. Nikomu nie przepuści. Niczego nie oszczędzi.

Plotka jest zuchwała. Sięga wysoko do każdego, czepia się pryncypała, jego komnaty a nawet sypialni. Czasem uderza we władzę niby od podległego, czasem uderza w podległego w oczach pracodawcy, wobec władzy. Szkolnictwo jest dla plotki rajem. Szkolnictwo postawiło plotkę na piedestale. Szkolnictwo hoduje i pielęgnuje czyste kultury plotki. Odkąd spostrzeżenia i opinie zostały uobywatelnione — plotka oszalała: z wysiłku, z radości, z popisu. Nie ma takiej niemożliwości, którąby nie była możliwa i takiego nieprawdopodobieństwa, które nie byłoby prawdziwe i takiej nierzeczywistości, którąby nie była oczywista. Aparat notujący plotki, o niespotykanej czujności sejsmografu, ochrypł z przepracowania i osłabł z wycieńczenia.

Kierownik, taki kierownik, którego „postawiła na nogi" ostatnia reforma oceniania nauczyciela, — pisze w arkuszu spostrzeżeń nie tylko to co widzi, ale i to co słyszy, a słyszy często od sąsiadów, od bab czy w sklepie — takie horrendalne głupstwa, że zapalają na twarzy rumieniec wstydu. Jeden taki pseudokierownik zapisał w arkuszu nauczycielki, że „prowadzenie (tej a tej pani) pozostawia wiele do życzenia, albowiem jak donoszą mu ludzie nieraz nie nocuje w domu". Co tu dla takiego pana godne było notowania? Opowiadanie ludzi? Czy fakt, że nauczycielka nie nocowała? I skąd on to przewalutował na zarzut o pozostawiającym do życzenia prowadzeniu? Dlaczego? Na jakiej podstawie?

Rekord oczywiście pod tym względem biją niektórzy inspektorowie szkolni. Ludzie przejęci do ostatniej nitki w ubraniu swoją rolą urzędowego spostrzegania. Tacy apostołowie od czyszczenia cudzych sumień prawdziwi Katonowie cnoty specjalnie łasi są na wszelkiego gatunku pikantne historie. Pewien inspektor wezwał nauczycielkę i z groźną miną od drzwi, których jeszcze nie zdążyła zamknąć, huknął na nią: — proszę pani, jak pani się prowadzi, że tu na panią skargi do mnie zanoszą? Nie powiedział jednak, kto i kiedy to przyniósł.

Inny znowu potentat powiatowy wezwał nauczyciela i zasypał go wyrzutami: — proszę pana, kobiety z pana wsi przyszły na skargę, że pan się upija i jest pan w niemoralnym związku z kobietą. Na zapytanie nauczyciela, który sądownie zamierzał dochodzić oszczerstwa, kto to przyniósł te

plotki, inspektor nie mógł powiedzieć, bo się nawet owych kobiet nie pytał: wystarczyło mu, że wymieniły nazwisko nauczyciela.

W innym wypadku inspektor wezwał do siebie nauczyciela do kancelarii, pokazał mu papier na cztery strony zadrukowany i powiedział: — jest tu list na pana, donoszący mi, że pan żyje niemoralnie z nauczycielkami. Jeśli pan się nie poprawi, to ja zawiadomię kuratorium. Na zapytanie nauczyciela, kto to napisał, czy był to dla inspektora wiarygodny człowiek, że odważył się czynić nauczycielowi zarzuty, inspektor zasłonił się tajemnicą służbową. Nauczyciel o tyle był odważny, że głośno skwalifikował to jako anonim, do którego nie ustosunkuje się w żadnym wymiarze.

Kiedy indziej inspektor po wezwaniu nauczyciela oświadczył: — proszę pana, rozmawialiśmy nie dalej jak wczoraj o panu z panem starostą, który był zdania, żeby się pan stamtąd przeniósł, albowiem osoba pana może źle wpłynąć na wynik wyborów. Wobec tego niech pan złoży podanie na własną prośbę i przeniosę pana gdzie indziej. Traf zrządził, że nauczyciela ze starostą przypadkowo łączyło coś jak szczerość i zapytany starosta wręcz oświadczył, iż nigdy o tym nauczycielu z tym panem nie miał zaszczytu rozmawiać, a tym bardziej o przeniesieniu.

Ale było i odwrotnie. Plotka przyniosła nauczycielowi, że jego inspektor szkolny czyni niejakie starania, ażeby ludność złożyła skargę na nauczyciela, a on go „skończy". I zwrócił się z tym do księdza. Ale ksiądz nie chciał dać użyć się za narzędzie do tego celu, a tylko pośrednio zawiadomił o tym nauczyciela.

Cała trudność jest w tym, że ślad plotki jest bardzo efemeryczny: tak ją trudno odnaleźć. Natomiast skutki posiadają wagę hipopotama i nie każą na siebie długo czekać.

Dzisiejsze czasy znajdują dwie rzeczy: tempo i nerwy. Pierwsze wiedzie nas do coraz większego ogłupienia warunków odniesienia człowieka do człowieka, drugie przyczynia się do zamiany każdej instytucji, gdzie jest zależność człowieka od człowieka na zakład dla nerwowo chorych.

Zdaję sobie sprawę, że najlepszą formą walki z plotką jest nie walczyć z nią wcale, albowiem spopieli się sama w sobie jak ogień bez materiału, ale jednak uprzytomnić trzeba sobie to, że przed wypaleniem właśnie niejednemu zaszkodzi. I zaszkodzi wobec tych, którzy plotkę uważają za argument.

Dla większej pewności w złamaniu jej karku i tak zwana państwowa racja stanu musi ją zdjąć stamtąd, gdzie została przez pewne przepisy prawne postawiona — z piedestału. Żeby w naszym życiu nie miała sankcji regulatora życia. W dążeniu do zatrucia życia drugiemu człowiekowi jest to i dobry środek, ale jeśli chodzi o poziom kulturalny — najbliższą jest... bagna.

(tg)

O wyższy poziom życia związkowego

(dokończenie)

Zagadnienie trzecie i ostatnie z cyklu referatów wygłoszonych i przedyskutowanych na posiedzeniach Prezydium Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P. na temat: „O wyższy poziom życia związkowego" wygłosił kol. Staszewski Kazimierz. Referent na podstawie materiałów dostarczonych przez ankietę, dyskusję na posiedzeniach Prezydium i swoich własnych obserwacji i doświadczeń wysnuł wnioski do zagadnienia: „Jak uaktywnić życie Związku" i sformułował jak następuje.

Aktywność każdej organizacji zależy od następujących czynników: 1) **właściwego doboru ludzi,** 2) **poziomu i jakości ideologii przez organizację wyznawanej,** 3) **aktualnych warunków zewnętrznych.**

1. Kwestia doboru i wychowania członków została przez Statut Z. N. P. rozwiązana dobrze. Należy tylko wyegzekwować należycie możliwości statutowe.

a) Wychowanie rzesz związkowych odbywać się winno na zebraniach, zjazdach, konferencjach, przy tym należy wyzyskać wszystkie możliwości, ażeby zapewnić tym zebraniom możliwie 100% frekwencję członków Z. N. P. Szczególnie rygorystycznie należy traktować obecność członków wydziałów zarządów na posiedzeniach. Statut wymaga od tych członków pracy i praca ta musi być realizowana. Nie wykonywanie przyjętych na siebie obowiązków, nie branie udziału w posiedzeniach winno pociągać za sobą odpowiednie konsekwencje.

b) Wtajemniczanie członków komórek niższych w zamierzenia i posunięcia wyższych komórek organizacyjnych pozwala na podciągnięcie do zbiorowej odpowiedzialności za linię tych posunięć, podnosi poczucie godności i wartości każdego członka. Stąd należy uważać za bardzo ważny udział członków Zarządu Głównego w posiedzeniach Zarządu Okręgu, delegatów Okręgu w posiedzeniach Zarządów Oddziałów Powiatowych, delegatów Zarządu Powiatowego — w Zarządzie Ogniska i na ogólnych zgromadzeniach. W ten sposób koncepcje taktyczne zarządów komórek wyższych najżywiej trafiają do przekonania ogółowi członków Z. N. P., podnoszą go na duchu, wyrabiają organizacyjnie.

c) Wiele starań należy włożyć do sprawy podnoszenia wykształcenia nauczyciela i jego kultury. Wykształcenie daje poważny atrybut, ułatwiający podniesienie godności zawodu nauczycielskiego. Wszelkie imprezy związkowe winny uwzględniać wysoki poziom kulturalny ich form.

2. Ideologia Z. N. P. jest szczytna i wysoka. Należy przy każdej okazji

podkreślać, że walka o należycie zorganizowaną szkołę, należyte warunki pracy nauczyciela, wysokie jego wykształcenie nie wypływa z egoistycznego podchodzenia naszej organizacji do spraw zawodowych, lecz wyraźnie dąży ona do wzmocnienia podstaw duchowych naszej Rzeczypospolitej, dla której dobra organizacja przede wszystkim pracuje.

3. Stąd też, aczkolwiek warunki pracy nauczycielstwa są obecnie bardzo trudne, należy zawsze odważnie a obiektywnie podchodzić do spraw wychowania i nauczania w Polsce współczesnej, odważnie zwalczać demagogię wewnątrz organizacji, o powszechność nauczania, jednolitość szkolnictwa walczyć niezłomnie.

Ażeby móc zrealizować planowe wychowanie rzesz związkowych, należy w tym celu wyzyskać wszystkie imprezy organizacyjne jak kursy, zjazdy, zebrania, wczasy dla omawiania zagadnień wypływających z powyżej wyłuszczonych tez. Organ Okręgu winien w planowej akcji zagadnienia te systematycznie omawiać.

A teraz chciałbym podobnie jak i w poprzednich artykułach, tezy referenta nieco obszerniej zanalizować i naświetlić przykładami zaczerpniętymi z życia.

Właściwy dobór ludzi do właściwych prac to główny warunek dynamiki życia zorganizowanego. Konsekwencje właściwego lub niewłaściwego doboru ludzi obserwować możemy od najmniejszych komórek życia zorganizowanego do najwyższych: od rodziny do państwa. Najwięcej nieszczęść spadało i spada na ludzkość właśnie z niewłaściwego doboru ludzi powołanych do wykonywania prac związanych z zajmowanym przez nich stanowiskiem. Zarówno przykłady z historii, jak i z codziennego życia tezę tę dostatecznie uzasadniają.

Po tych uwagach ogólnych, mających podkreślić wagę zagadnienia, przenieśmy się na teren własnej organizacji i zastanówmy się, jakimi pobudkami kierujemy się najczęściej przy powoływaniu Koleżanek i Kolegów na różne stanowiska w naszej organizacji. Będę chyba w zgodzie z rzeczywistością, jeżeli powiem, że najczęściej tą pobudką jest to, jak ten Kolega mówi. Kilka śmiałych i efektownych wystąpień na zebraniu Ogniska czy Oddziału i jakiś mandat murowany. **„Dobrze mówi, może być prezesem"** to bardzo często spotykane jeszcze kryterium w doborze ludzi na różne stanowiska w naszej organizacji, a nie tylko zresztą w naszej. Przypomnijmy sobie wybory do ciał parlamentarnych (nie mam na myśli ostatnich wyborów, które nie wywołały żywszego zainteresowania i nie były okazją do intensywnej agitacji przedwyborczej), samorządowych, do różnych organizacji społecznych, a przekonamy się, że ten najczęściej zwyciężał, kto **„dobrze"** mówił. **„Dobrze"** mówić to w pierwszym rzędzie ostro krytykować wszystkich i wszystko, chwalić czy to bezpośrednio czy pośrednio słuchających, być dowcipnym, winy zawsze szukać w kimś, usprawiedliwiać nie-

róbstwo. Musimy zerwać z takim podejściem do zagadnienia doboru ludzi. Kryterium **„jak mówi"** zastąpić kryterium **„jak robi"**, nie **„co powiedział"** a **„co zrobił"** dla organizacji trzeba brać pod uwagę przy powoływaniu ludzi na różne stanowiska przewidziane Statutem Związku.

Do niedawna byliśmy świadkami wpływów czynników postronnych na dobór ludzi w naszej organizacji: władz szkolnych i władz administracyjno-politycznych. Znamy wszyscy wypadki, że niewygodnych działaczy Związkowych, choć dobrych nauczycieli przenoszono na inne tereny i w ten sposób odrywano ich od działalności organizacyjnej przynajmniej na pewien okres czasu. Na szczęście czasy te mamy już poza sobą. Nie to było najstraszniejsze, że władze próbowały wywierać wpływ na dobór ludzi na różnych stanowiskach, a fakt, że Koleżanki i Koledzy, często wbrew wewnętrznemu przekonaniu ogromnie łatwo pozwalali na ingerencję czynników postronnych w wewnętrzne sprawy Związku. Dziś mamy pod tym względem atmosferę o całe niebo zdrowszą, nie zaszkodzi jednak przywołać na pamięć owe czasy i wyciągnąć z nich naukę na przyszłość.

Kiedy się mówi o doborze ludzi niepodobna pominąć jeszcze jednej sprawy według mnie niezwykle ważnej dla poziomu życia związkowego. Mam na myśli „ludzi koniunktury", ludzi, którzy potrafią zawsze przystosować się do potrzeb bieżącej chwili i danej sytuacji. Dziś są w wielkiej zgodzie z inspektorem szkolnym, starostą i ze wszystkimi tzw. czynnikami decydującymi. Ale oto np. inspektora przenoszą, przychodzi inny człowiek na to stanowisko, który zamiast zainteresowań Młodą Wsią wnosi na teren wielkie sympatie dla Strzelca. Nasi ludzie koniunktury w tej chwili również zmieniają swoje zainteresowania, Młoda Wieś podupada, rozwija się natomiast inna organizacja. Byli np. kiedyś w P. P. S., z ramienia partii zajmowali wybitne stanowiska. Ale przyszły czasy, że członkowstwo tej partii było niewygodnym, a ludzie koniunktury oczywiście nie lubią i nie uznają sytuacji niewygodnych.

Jest życie łatwe i jest życie trudne. Przez życie trudne rozumieć należy nie tylko trudności natury materialnej. Życie może być znośne pod względem materialnym, a być bardzo trudnym, jeżeli człowiek ma ambicję być sobą zawsze bez względu na panującą koniunkturę. Ażeby być sobą, trzeba przede wszystkim siebie odnaleźć, trzeba się dopracować własnego światopoglądu, trzeba mieć naprawdę własne przekonania, trzeba mieć odrobinę własnego światła, a nie być całe życie księżycem. Nie potrzeba chyba uzasadniać, że różne stanowiska w organizacji powinniśmy powierzać tylko ludziom, którzy nie uznają łatwizny w życiu.

Poziom i jakość ideologii przez organizację wyznawanej to przede wszystkim zagadnienie poziomu i jakości jednostki. Bezprzedmiotowym jest spór o jakość ideologii Z. N. P. w oderwaniu od jednostki. Dotychczasowy

dorobek naszej organizacji z jednej strony, a z drugiej deklaracja społeczno-gospodarcza opublikowana w nrze 3. „Głosu Nauczycielskiego" z roku 1936 zupełnie dostatecznie określają nasze postulaty ideologiczne. Jeżeli ktoś mimo to twierdzi, że nieznana jest mu ideologia Związku, to jest to tylko dowodem, że jego przynależność do Związku jest czysto zewnętrzna, być może również koniunkturalna. Ideologia Z. N. P. odbija się w każdym z nas z taką wyrazistością i jasnością, na jaką nas stać. Ideologii niepodobna nikogo nauczyć, ideologii trzeba się samemu dopracować. Można na temat ideologii Związku napisać nie jeden artykuł, zagadnienie to bowiem jest bardzo szerokie. Na tym miejscu chcę zwrócić uwagę na jedną z najistotniejszych cech naszego ruchu zawodowego, którą jest nie co innego, jak tylko ambicja do odegrania w życiu Państwa odpowiedniej roli, do podciągania Polski wzwyż na odcinku kulturalnym. Prawa tego dziś już nam nikt odebrać nie może. Z tej naszej szlachetnej ambicji wywodzi się troska o podniesienie w opinii społecznej na jak najwyższy poziom godności zawodu nauczycielskiego w Niepodległej Polsce. Kto nie ma tej ambicji i komu w jego pracy nie towarzyszy ta troska — ten złym jest Związkowcem.

Aktualne warunki zewnętrzne według mego zdania są w tej chwili bardzo sprzyjające uaktywnieniu życia związkowego. Potwierdzają to fakty. Mimo niezwykle agresywnej akcji ze strony czynników reakcyjnych w Państwie szeregi nasze powiększają się z dnia na dzień, praca w poszczególnych komórkach nabrała rumieńców życia, zjazdy powiatowe są tak liczne, jak nigdy, współpraca ze społeczeństwem postępuje naprzód i rozwija się pomyślnie, konsolidacja świata pracowniczego w Polsce na głębszych podstawach możliwa była właśnie dopiero w chwili obecnej, z powodu ataków na Z. N. P. nikt z szeregów naszych nie ustąpił. Czyż to nie są objawy niezwykle pocieszające? Naprawdę możemy być dumni ze swojej zwartości organizacyjnej. Nasi działacze w Ogniskach i Oddziałach Powiatowych powinni wykorzystać obecną nagonkę na Z. N. P. w kierunku uświadamiania ogółu nauczycielstwa o roli naszej organizacji w Państwie. Trzeba nam poprostu wykorzystać to zainteresowanie się Związkiem nie tylko już w szeregach nauczycielskich, ale w całym społeczeństwie. Dziś już nie ma chyba jako tako uświadomionego obywatela w Polsce, żeby nie wiedział o Związku Nauczycielstwa Polskiego. Niech nas nie przeraża fakt, że w pewnych środowiskach, hołdujących reakcji i ciemnocie, nienawidzą nas poznawszy nasze cele, ale za to w jak najszerszych warstwach ludzi pracy zyskaliśmy sobie gorących zwolenników. Dziś nie jesteśmy już sami w walce o nasze postulaty. Nasze cele są dziś celami olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego, bo całego świata pracy. Niechaj to przeświadczenie dodaje nam sił w pracy dla Polski i wyzwalaniu Jej z mroków ciemności i obskurantyzmu.

St. Wiącek

Własny dziennik prasowy — dalszy krok w rozwoju Zw. Naucz. Polskiego

Rok 1936 zakończyliśmy zdobyciem własnego pisma codziennego.

W Warszawie nosi ono nazwę „Gazety Wieczornej", na dalszym terenie Rzeczypospolitej — „Dziennika Porannego". Poczęło się z woli związkowców, którzy na każdym zebraniu poruszali potrzebę jego założenia.

Kto z nas studiuje niechętne nam pisma klerykalne, łatwo może w nich dostrzec przerażenie z powodu wydawania przez Związek własnego dziennika, bo pisma te doskonale wiedzą, jak potężnym jest to czynnikiem.

Rządy wielu państw mają własne dzienniki; trusty bankowe, filmowe, handlowe, przemysłowe mają też własne pisma codzienne.

Duchowieństwo wszędzie ma swoją prasę i dobrze się stało, że i Z.N.P. zdecydował się na założenie dziennika.

Dziennik nauczycielski musi zacząć wpływać na opinię publiczną w sensie przychylnym dla nauczycielstwa. Musi on niejako tuszować niewczesne wrogie zapały niechętnego nam obozu, musi przyczyniać się do wysłuchania i naszych postulatów.

Jeżeli zważymy, że co najmniej $^3/_4$ ludzi w Polsce dotychczas nie czyta codziennie gazet, musimy przyjść do wniosku, że naszym obowiązkiem jako nauczycieli jest rozszerzyć krąg codziennych czytelników gazet w ogólności, a naszej w szczególności. Rozszerzyć ten krąg oczywiście z korzyścią dla idei, które my reprezentujemy.

Pismo związkowe, zdobywszy sobie czytelników, zdobędzie ich zarazem dla nas, zdobędzie ich jako naszych zwolenników.

Muszę tu przytoczyć zdanie papieża Piusa XI, który w swoich encyklikach przyrównuje gazetę codzienną do potężnego taranu, który może tak czy inaczej oddziaływać na swoich czytelników. Niedawno zamknięto w Rzymie wielką wystawę prasy katolickiej, na której posypało się wiele przemówień na temat ważności prasy jako takiej. Niektórzy mówcy posunęli się nawet do tego, że doradzali przerwę w budowie kościołów w zgęszczonej ilości tu, gdzie one są w dostatecznej liczbie, natomiast radzili zalać wszystkie miejscowości wydawnictwami katolickimi, na pierwszym miejscu stawiając oczywiście prasę codzienną, pomimo że kościół katolicki w swoim czasie wynalazek Jana Gutenberga początkowo uważał za wymysł diabelski.

W Polsce opanowanie ludu za pomocą prasy codziennej jest pierwszorzędnym zagadnieniem. Związkowcy, jako siewcy rzetelnej oświaty, powinni to zagadnienie głęboko przemyśleć.

Proszę pomyśleć, ile to w położeniu ludu w Polsce zmieniłoby się na korzyść, gdyby większa liczba Polaków czytała prasę niezależną od czynników wrogich potrzebom tego ludu.

Nigdy nie mieliśmy za dużo gazet i czasopism, a już szczerze życzliwych ludowi pracującemu było za mało.

Obecnie lukę tę chcemy zapełnić, dając ludowi pracującemu wsi i miast „Dziennik Poranny", pismo szczerze demokratyczne, podejmujące walkę o elementarne prawa ludu, o sprawiedliwość społeczną, o wydźwignięcie warstw pracujących z otchłani nędzy, ciemnoty, zastarzałych zabobonów i dążące do dźwignięcia świata pracy do roli czynnika rozstrzygające o losie Państwa i swoim własnym. Polski świat pracy musi wsłuchać się w nasze nauczycielskie idee, jakie codziennie wpajamy w dusze młodzieży i jakie codziennie poprzez „Dziennik Poranny" chcemy rzucić pokoleniu dorosłych. Tym sposobem naszej pracy wychowawczej i cywilizacyjnej damy ciąg dalszy i tym więcej praca ta stanie się skuteczniejszą.

Dzięki szkolnictwu Polska nadąża za krajami Europy. Dzięki nauczycielstwu wszystkich typów szkół Polska staje się krajem coraz bardziej cywilizowanym.

I dzięki związkowcom polski świat pracy musi dowiedzieć się ze szpalt „Dziennika Porannego", że my — nauczyciele — pragniemy dla niego Polski sprawiedliwej, szczerze demokratycznej, rządzonej wolą i niespożytą siłą polskiego świata pracy.

„Dziennik Poranny" to hasło do szerszego wkroczenia Związku a poprzez niego i nauczycieli na widownię publiczną kraju, to chęć zmierzenia swych sił z rodzimą ciemnotą i obskurantyzmem, to nadzieja na zwycięstwo.

„Dziennik Poranny" to głos serc i mózgów nauczycieli polskich zrzeszonych w Z. N. P., to organ, który nasze szczytne idee Polski gospodarczo zasobnej, społecznie sprawiedliwej i kulturalnie wysokiej poniesie między lud.

My z nim i poprzez niego wchodzimy w Polskę.

Stańmy tylko wszyscy i zróbmy co sumienie dziś każe.

Hasłem naszym: Propagować i zjednywać przenumeratów „Dziennika Porannego".

Stanisław Zwierzyński

Obrona prawna

Niedostateczna ocena

Zgodnie z § 6 rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 490 r. 1934), wydanego na podstawie art. 18, 19 i 98 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. przełożony ustala nauczycielowi okresową ocenę kwalifikacyjną w miesiącu grudniu raz na dwa lata (§ 14).

Jeżeli nauczyciel otrzymał ocenę dobrą lub dostateczną władza nie jest obowiązana zawiadamiać zainteresowanego. W wypadku niedostatecznej

oceny władza winna zawiadomić o tym nauczyciela w myśl § 12 wyżej wspomnianego rozporządzenia. O ile ocena kwalifikacyjna ustalona została jako niedostateczna, władza przy której urzęduje osoba uprawniona do ustalenia tej oceny przesyła nauczycielowi orzeczenie pisemne z podaniem motywów.

Co ma czynić nauczyciel po otrzymaniu umotywowanego zawiadomienia o niedostatecznej ocenie? O ile uważa, że ocena jest słuszna, przyjąć do wiadomości, zabrać się z większą siłą do pracy, by w następnym okresie uzyskać co najmniej ocenę dostateczną. Jeżeli jednak uważa, że dzieje mu się krzywda, powinien wnieść odwołanie przeciwko ocenie do kuratorium, a do tego upoważnia go art. 19 ustawy z dn. 1 lipca 1926 r.: „...w takim razie może nauczyciel w przeciągu dni 14 od dnia następującego po doręczeniu mu orzeczenia wnieść odwołanie przeciw niedostatecznej ocenie do władzy bezpośrednio wyższej od tej, która ocenę wydała..." Nie wniesienie odwołania równoznaczne jest z przyjęciem na siebie winy za niedostateczne wyniki pracy. To też w takich wypadkach nauczyciel winien poważnie zastanowić się, przypomnieć wszystkie przyczyny, wpływające na takie a nie inne wyniki jego pracy. Nierozsądkiem byłoby przyjmować na siebie winę i wynikające stąd konsekwencje za czyny niepopełnione.

O ile nam wiadomo znikomy procent nauczycieli wnosi odwołanie przeciwko niedostatecznej ocenie. Zapytani — odpowiadają, że nie chcą się narazić inspektorowi, występując przeciwko decyzji swej władzy. Takie rozumowanie jest z gruntu błędne. Świadczy ono o nieznajomości swych uprawnień, a nawet tchórzliwości. Gdyby inspektor szkolny, decyzję którego zaskarżył nauczyciel, miał z tego powodu pretensję do nauczyciela lub z tego powodu starał mu się dokuczać, wydałby o sobie świadectwo bardzo ujemne, przedstawiłby się jako osobnik, który nie dorósł do sprawowania odpowiedzialnego stanowiska, jako człowiek, uważający, że przeciwko jego zarządzeniom, jego wyrokom nie wolno się odwołać. Gdyby jednak znalazł się pośredni przełożony, któryby czynił wstręty nauczycielowi za odwołanie się przeciwko wystawionej przez niego niedostatecznej ocenie, wówczas należy wystąpić do wyższej władzy, powołując się na konkretne fakty. Bojaźliwość czy tchórzostwo nauczyciela przedstawia go w złym świetle wobec jego władz. Nauczycielowi nie wolno być tchórzliwym. Obowiązany jest być lojalnym wobec swych władz, ale nie wolno mu się wobec nich poniżać.

Niedostateczna ocena pracy, wydana przez władze, jest równoznaczna z wyrokiem sądu. Czy może mieć pretensje sędzia do podsądnego, że zaskarżył jego wyrok do sądu wyższej instancji? Jest to nie do pomyślenia. Jeżeli uważamy sędziów za ludzi dojrzałych i odpowiednich na swych stanowiskach, dlaczego nie uznajemy za takichże inspektorów szkolnych? Za korzystanie ze swych praw i szukanie sprawiedliwości nie karze się ludzi.

A więc, ktokolwiek czuje się pokrzywdzonym z otrzymania niedosta-

tecznej oceny swej dwuletniej pracy, niech wnosi odwołanie do władzy bezpośrednio wyższej od tej, która ocenę wydała. Umotywowane odwołanie winno być wniesione w przepisowym (14-dniowym) terminie drogą służbową.

Po wniesieniu odwołania nauczyciel czeka na odpowiedź, która zgodnie z art. 19 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. winna być rozstrzygnięta w ciągu trzech miesięcy. Wspomniany ustęp brzmi: **„Odwołanie winno być rozstrzygnięte w ciągu trzech miesięcy, przy czym do czasokresu tego nie wlicza się ferii szkolnych.**

Na podstawie § 13 rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. władza, do której wniesiono odwołanie winna zawiadomić zainteresowanego na piśmie o swej decyzji. Decyzja kuratorium jest ostateczna. Odwołania nie ma. Decyzja władzy, do której wniesione zostało odwołanie, zostaje wpisana do karty kwalifikacyjnej.

B. Kokoszczyński

Kiedy będą wypłacone zaległe dodatki mieszkaniowe

Zagadnienie wypłaty zaległych dodatków mieszkaniowych z lat 1924—1931 interesuje wszystkich nauczycieli szkół powszechnych, którym te należności przysługują. Jakkolwiek zasadnicza strona powyższych należności niejednokrotnie była poruszana w czasopismach związkowych, to jednak warto jeszcze raz zająć się jej prawnym uzasadnieniem, a to w tym celu, aby rozproszyć te wszystkie niejasności, jakie się w międzyczasie dokoła tej sprawy wytworzyły. Jak wiadomo, dodatki mieszkaniowe wypłacane były nauczycielom publicznych szkół powszechnych przez Kuratoria okręgów szkolnych w czasie od ustanowienia tych dodatków, tj. od 1 czerwca 1924 roku do dnia 31 marca 1931 roku, z dniem bowiem 1 kwietnia 1931 roku obowiązek wypłacania dodatków mieszkaniowych albo też dostarczenia bezpłatnych mieszkań nauczycielom nałożony został na władze samorządowe (gminy). W okresie powyższym kuratoria wypłacały dodatki mieszkaniowe tylko tym nauczycielom, którzy nie korzystali z bezpłatnych mieszkań dostarczonych przez gminy, albo też korzystali z mieszkań w budynkach gminnych, opłacając za nie czynsz. Jeżeli zatem nauczyciel nie płacił czynszu za mieszkanie otrzymane od gminy lub też pobierał dodatek na mieszkanie z funduszów gminnych — tracił prawo do otrzymywania dodatku mieszkaniowego z funduszów skarbowych.

Na skutek skargi, wniesionej z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego, Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zasady stosowane w praktyce przez kuratoria okręgów szkolnych i orzekł, że dodatki mieszka-

niowe powinny być wypłacane wszystkim bez wyjątku nauczycielom publicznych szkół powszechnych (etatowym) bez względu na fakt korzystania z bezpłatnych mieszkań w budynkach gminnych.

Ministerstwo W. R. i O. P. uznało orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego i wydało poszczególnym kuratoriom okręgów szkolnych polecenie obliczenia zeległości z tytułu dodatków mieszkaniowych na rzecz nauczycieli. Zaległości te sięgają wielomilionowych sum. Z tych powodów, w obawie o równowagę budżetu, Ministerstwo W. R. i O. P. weszło na drogę stopniowego likwidowania zaległych dodatków mieszkaniowych. Niestety, sumy przyznawane na ten cel przez Skarb Państwa są niewystarczające na zaspokojenie słusznych pretensji nauczycieli, a jako przyznawane przeważnie raz do roku — przy końcu okresów budżetowych (luty — marzec) pozwalają jedynie na wypłacenie należności skromnej liczbie osób. Nadto praktyka wykazała, że dodatki mieszkaniowe wypłacane są w pierwszym rzędzie nauczycielom emerytowanym, zwolnionym ze stanowisk oraz spadkobiercom zmarłych nauczycieli. Nauczyciele w czynnej służbie otrzymali zaległe dodatki mieszkaniowe zaledwie w niewielkim procencie.

Należy mieć nadzieję, że sprawa zlikwidowania słusznych pretensji nauczycielskich posunie się szybko naprzód w dobie kiedy osiągnięta została równowaga budżetu i zarysowuje się poprawa gospodarcza.

Przy tej sposobności warto przypomnieć lub przytoczyć kilka szczególnych przepisów, mających związek z dodatkami mieszkaniowymi, a mianowicie:

a) Wysokość dodatku mieszkaniowego uzależniona jest od następujących okoliczności: od klasy miejscowości, w której pełniona była służba nauczycielska, od pobieranej grupy uposażenia (od X do VIII normy jednakowo, dla grup VII i VI normy wyższe), od stanu rodzinnego, a w szczególności od tego, czy był wypłacony dodatek ekonomiczny na rodzinę, czy też zainteresowany nauczyciel należał do grupy osób tzw. samotnych, od nazwy byłego zaboru, w którym nauczyciel pełnił obowiązki (inne normy dla b. zaboru rosyjskiego, inne dla b. zaboru austriackiego lub pruskiego). Poza tym należało dokładnie zdawać sobie sprawę, w jakich okresach dodatek nie był wypłacany przez kuratorium, tj. za jakie okresy nauczyciel otrzymywał bezpłatne mieszkanie od gminy.

b) Dodatki mieszkaniowe przysługują od tego kuratorium, na terenie którego znajduje się obecnie powiat lub miejscowość, gdzie nauczyciel pełnił obowiązki w czasie, za który mu przysługuje dodatek. Jeżeli zatem ktoś był nauczycielem w pow. lubartowskim w czasie od 1 września 1925 roku do 31 sierpnia 1929 roku, a od 1 września 1929 roku przeniósł się do okręgu szkolnego warszawskiego, to za pierwszy okres należność z tytułu dodatku przysługuje mu od kuratorium okręgu szkolnego lubelskiego, a za następny od kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego.

c) Dodatki mieszkaniowe wypłacane były ze Skarbu Państwa w okresie od 1 czerwca 1924 roku do 31 marca 1931 roku, jak to już zaznaczono na wstępie niniejszej notatki. Domaganie się zatem przyznania dodatku mieszkaniowego za okresy poprzedzające datę 1.IV.1931 roku nie rokuje pomyślnego załatwienia przez kuratorium.

d) Od sum wypłacanych tytułem dodatków mieszkaniowych Ministerstwo Skarbu poleciło pobierać podatek specjalny w wysokości 7%, jeżeli suma z tego tytułu przekracza 100 złotych.

e) Dodatki mieszkaniowe należy odróżniać od tzw. zasiłku wyrównawczego jednorazowego, który był wypłacony w dwóch ratach w październiku i grudniu 1927 roku. Zasiłek ten przyznany był rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 sierpnia 1927 roku uzupełnionego rozporządzeniem z dnia 19 września 1927 roku (Dz. U. R. P. nr 73 i 81, poz. 632 i 699) i stanowił jedną trzecią różnicy pomiędzy stawkami dodatku na mieszkanie, jakieby przysługiwały w okresie od 1 stycznia 1926 roku do 31 grudnia 1927 roku przy uwzględnieniu wzrostu komornego w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów, a kwotami tegoż dodatku rzeczywiście wypłaconymi za ten sam okres czasu ze Skarbu Państwa. Ponieważ wiele osób złożyło do kuratorium podania o wypłacenie reszty należności z tego tytułu, należy wyjaśnić, że o ile w sprawie dodatków mieszkaniowych istnieje ścisła podstawa prawna, o tyle w sprawie reszty zasiłku z 1927 roku brak tej podstawy i należy wątpić, czy kiedykolwiek zasiłek ten będzie uzupełniony.

Byłoby wielce pożądanym, by kuratoria podały do wiadomości ogółu nauczycieli wysokość kwot zaległego dodatku mieszkaniowego, jest to jednak praca poważna i wymagająca wiele trudu. Praktyka bowiem wykazała, że wiele osób nieznających zasad obliczania dodatków mieszkaniowych spodziewa się z tego tytułu większych należności, niż to wynika z przepisów.

Autor niniejszej notatki może dokonać obliczenia sumy, przypadającej z tytułu dodatków mieszkaniowych. W tym celu osoby, życzące sobie skorzystać z usług autora proszone są o zwrócenie się pod adresem Antoni Krześniak, Warszawa, ul. Bagatela 12 z odpowiednim zapytaniem, przytaczając dane, wyłuszczone w punkcie a).

A. Krześniak

Od Redakcji: Podania w sprawie wypłaty zaległości będą załatwiane już wkrótce, przeto wskazane jest zwiększenie czujności ze strony zainteresowanych.

Z niwy społecznej

Praca i rozbudowa

Związek nasz — Związek Nauczycielstwa Polskiego — jako kadra organizacyjna, skupiająca na płaszczyźnie zawodu i specyficznych założeń ide-

ologicznych pewną liczbę jednostek społecznie uświadomionych, ma w sobie wiele elementów wychowawczych, z których najwyraźniejszym i niejakoby dotykalnym jest przyzwyczajenie ludzi do wysiłków gromadnych.

Nauczycielstwo bowiem zagubione po pustkowiach, bezdrożach i kątach, odgrodzone odległością i swoistymi warunkami pracy oraz domowego bytowania nie przedstawia elementu ruchliwego -- na odwrót: każda akcja międzynauczycielska, społeczna, wymagająca ruchu, porozumienia, zmiany miejscowości oraz wspólnej decyzji natrafi na znaczne trudności — na niezdecydowanie, powolność, nieufność.

Ale nauczycielstwo, pchnięte na tory organizacyjne przez Z. N. P. i wdrożone do rygoru związkowego przedstawia samo w sobie materiał znacznie bardziej urobiony, karniejszy i zdecydowany, niż inny rodzaj nauczycieli np. powiedzmy „dzikich". Wysiłki i przedsięwzięcia zmuszające do szczegółowego wypełnienia życia w ramach organizacyjnych — takie sprawy jak spółdzielczość, jak chóry i zespoły teatralne i inne formy współżycia kulturalnego w gromadzie — już łatwiej dochodzą do skutku i nawet osiągają pewien poziom, który może zaważyć na linii rozwoju i warunkach życia pewnego środowiska, w którym istnieje aktywna komórka naszego Związku.

Rzecz oczywista, że jeśli istnieje w takich warunkach jednostka ruchliwa, świadoma, pracowita i oddana oraz natchniona zapałem, widząca w swej twórczości jako właśnie związkowca pewne nawet — można by nazwać — społeczne powołanie i które chce i umie zdyskontować ten walor, jaki wynika ze związkowego skupienia — tam szeregi związkowe nie tylko krzepną, nie tylko wzmacniają siłę liczby, ale wzbogacają życie zespołowe w głąb, w jakość, w rodzaj i wszechstronność wysiłku.

Te refleksje nasuwają się na myśl, kiedy rozważa się nurt organizacyjny powiatu łowickiego. Nauczycielstwo zawiązało się w pewnym tam czasie, wówczas, kiedy w ogóle istniał ten początkowy pęd do stworzenia swojej własnej organizacji. I cały wysiłek życiowy, punkt honoru, gorąca potrzeba chwili to było utrzymać własną organizację jako zjawisko społeczne, obronić ją przed atakami jako fakt zwalczany przez pewne czynniki, zachować nadal dla siebie jako zdobycz o wielu atrybutach.

Ta wybitnie defensywna taktyka wynikała z warunków, w których gromada związkowa się znalazła w stadium początkowym. Stopniowo jednak czas, niosący ugruntowanie form organizacyjnych i utrwalenie stanu faktycznego, dobitnie wykazywał, że taki stan rzeczy jest bohaterskim dreptaniem na miejscu. które w konsekwencji grozi pustką pod względem rzeczowym.

Wiadomo jest powszechnie, że przedsięwzięcia takie jak chóry, zespoły teatralne czy świetlice są raczej efemerydą, która oparta w przeważnej mierze na emocji znika w momencie zmian samego bodźca. Natomiast placów-

ki takie jak kasa spółdzielcza czy księgarnia już inaczej przemawiają każdemu poszczególnemu członkowi do przekonania, albowiem żywot ich zasadza się na elemencie ściśle materialnym, a reszta związków to są tylko odcienie o charakterze następczym.

Powiat łowicki idzie właśnie tą drogą. W szczęśliwym czasie wysunięte myśli, oparte na solidarności organizacyjnej poszczególnego członka i poczuciu wspólnego działania stworzyły dwie placówki: kasę spółdzielczą — Kasę Samopomocy Nauczycielskiej — i księgarnię spółdzielczą — Księgarnię Łowicką. Obie te jednostki związkowe są jaskrawym dowodem organizacyjnej ofensywy, przykładem powstawania czegoś z niczego, argumentem tężyzny życiowej nauczyciela i materiałem propagandowym dla jednostek czy warstw, które o pożyteczności kooperacji muszą być przekonywane poglądowo i dobitnie.

Nie lubię w artykułach operować liczbami, niemniej jednak drogę rozwoju od powstania do dziś dnia zobrazują najwymowniej właśnie liczby, które też jako zło konieczne załączam:

Kasa Samopomocy Nauczycielskiej za ostatnie pięć lat (rok założenia 1 stycznia 1927 r.):

	Członkowie	wkłady oszczędn.	pożyczki	kapitały własne
1931 r.	218	35.761,01	39.463,38	3.241,05
1932 r.	225	49.884,19	53.456,87	3.392,68
1933 r.	223	61.168,02	63.468,62	3.247.67
1934 r.	230	71.928,02	69.874,54	3.627,18
1935 r.	236	80.576,50	83.572,37	3.853,75

Księgarnia Łowicka za ostatnie pięć lat (rok założenia 1929):

	Członkowie	obroty	czysty zysk	kapitały własne
1932 r.	(6 miesięcy)	39.682	339	18.576
1932/33 r.	197	92.064	2.900	19.067
1933/34 r.	178	102.148	2.407	19.011
1934/35 r.	—	109.179	2.592	18.986
1935/36 r.	163	112.175	5.390	19.886

Zaznaczyć trzeba, że dzięki przejściu na rok obrachunkowy szkolny rok 1932 podany jest tylko jako połowa.

Duszą, założycielem i wieloletnim prezesem obu tych placówek jest kol. Franciszek Kręcicki. Jego wysiłkowi, inicjatywie i niezmordowanej wytrwałości trzeba zawdzięczać, że spółdzielnie obie nie tylko powstały, trwają, ale lata każde niosą im rozwój. Obdarzony powszechnym zaufaniem prezes kol. Franciszek Kręcicki stanowi wzór oddania się założonym przez siebie placówkom. Jako stary związkowiec łączy w sobie karność organizacyjną z indywidualnym rozmachem i ze świadomością, że spółdzielnie nauczyciel-

skie są tymi przedsięwzięciami, które stanowią pomoc dla swoich członków, pomnożenie treści organizacyjnego życia i wzbogacenie dobra narodowego.

W dniu dzisiejszym obie te spółdzielnie po przebrnięciu przez okres początkowy stoją już dobrze na nogach: weszły w powiat, wrosły głęboko w życie i wywierają duży wpływ na tę dziedzinę, która się obecnie nazywa przechodzeniem handlu w polskie ręce. Dość powiedzieć, że żaden rok nie przyniósł bilansowych strat i że dwa sklepy — powiedzmy dyplomatycznie — prywatne musiały zwinąć swoją działalność.

Jeśli chodzi o całokształt powiatu to spółdzielczość między łowickimi chłopami nie zapuściła prawdziwych korzeni. Więcej — spółdzielczość a chłop łowicki to dwa przeciwieństwa. Jego sobkostwo, przesadny materializm, odśrodkowość psychiczna wykluczają gruntowne oddanie się idei spółdzielczości. To też każde przedsięwzięcie kooperatywne przy olbrzymich moralnych i materialnych wkładkach po okresie krzyczącej i przesadnej reklamy niepoetycznie wali się na cztery łopatki.

Stąd nasze ugruntowane spółdzielnie są arcywzorem konkretyzmu dla łowickiego chłopa, który niezbicie przekonywuje się, że spółdzielczość dla powstania i rozwoju wymaga trzech rzeczy: odwagi, ufności i solidarności — tego, czego jemu właśnie najwięcej brak.

Teodor Goździkiewicz

PROPAGUJĄC WŚRÓD MAS CHŁOPSKICH I ROBOTNICZYCH „DZIENNIK PORANNY", SAMI JAKO NAUCZYCIELE SZERZEJ WKRACZAMY NA WIDOWNIĘ PUBLICZNĄ CAŁEGO KRAJU.

KOMUNIKATY I KRONIKA

ZASŁUŻONY JUBILEUSZ

Z inicjatywy i przy współudziale organizacji społecznych oraz rodziców dziatwy szkolnej odbędzie się w Tarczynie pow. grójeckiego w dniu 17 stycznia b. r. niezwykła uroczystość uczczenia 35-lecia pracy nauczycielskiej i wychowawczej kol. Stępkowskiego Juliana, kierownika miejscowej szkoły powszechnej, pracującego tamże od lat 28 z górą. Początek uroczystości przewiduje się na godz. 10 m. 30. Udział wezmą przedstawiciele władz szkolnych i administracyjnych, organizacje społeczne, rodzice oraz całkowicie korpus nauczycielski pow. grójeckiego.

Z PRAC PREZYDIUM OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

Prezydium Zarządu Okręgu Warsz. na kilku posiedzeniach piątkowych przedyskutowało szereg aktualnych zagadnień życia współczesnego Z. N. P., a mianowicie: 1) „Stosunek nauczyciela do społeczeństwa" — refer. kol. Staszewskiego Kazimierza; 2) „Oblicze społeczne nauczyciela" — ref. kol. Maja Kazimierza; 3) „Rola nauczyciela związkowca w organizacjach społecznych" — ref. kol. Wiącka Stanisława; 4) „Szkoła jako ośrodek pracy społecznej nauczyciela" — ref. kol. Worobczuka Adama; 5) „Dobro Państwa w pojęciu Z.N.P." — ref. kol. dr. Jakla Albina.

Wszystkie te zagadnienia będą kolejno drukowane na łamach „Głosu Naucz.

Mazowieckiego", począwszy od tematu: „Stosunek nauczyciela do społeczeństwa", który drukujemy w numerze bieżącym.

ZA PRZYKŁADEM ODDZIAŁU GRODZKIEGO M. ST. WARSZAWY

Wydział Pracy Społecznej Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy w początkach bieżącego roku szkolnego zorganizował Komisję Współpracy z Domem. W skład Komisji wchodzą przedstawiciele Opiek i zrzeszonego nauczycielstwa. Dwukrotnie odbyte zebrania z udziałem od 100 do 150 rodziców-delegatów Opiek Szkolnych prawie wszystkich szkół powszechnych prywatnych i publicznych pozwoliły wynieść przekonanie, że inicjatywa była pożyteczną i może być doniosłą w poważne następstwa w życiu szkoły i nauczycielstwa stolicy. W opinii rodziców konferencje te: 1) **„wykazały przede wszystkim, że współpraca rodziców ze szkołą nie może ograniczać się do wąskiego terenu jednej szkoły lecz musi być potraktowana szerzej, obejmując teren całej Warszawy, w sprawach zaś natury zasadniczej, odnoszących się do szkolnictwa w ogóle, wybiegać poza jej granice"**; 2) wielość wspólnych o doniosłym znaczeniu zagadnień wykazuje, że rodzice i nauczyciele **„muszą alarmować ciągle opinię publiczną, muszą stworzyć wspólną reprezentację, której obowiązkiem będzie bezpośrednie docieranie do czynników decydujących i stałe kołatanie o lepszą przyszłość powszechnej szkoły polskiej"**.

Czynem tym Warszawa dała przykład.

KOLONIA KULTURALNO - TOWARZYSKA OKRĘGU WARSZAWSKIEGO Z. N. P.

W dniu 8 stycznia b. r. zakończyła się jedenastodniowa Kolonia wypoczynkowa o charakterze kulturalno-towarzyskim, mieszcząca się w gmachu Związku Osadników przy ul. Myśliwieckiej 8 w Warszawie, zorganizowana przez Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P.

Na Kolonii, liczącej 127 związkowców (czyń), reprezentowane były wszystkie dzielnice Polski.

Kierownikiem Kolonii był kol. Józef Kuran.

Otwarcie Kolonii odbyło się 29 grudnia ubiegłego roku w obecności przedstawicieli Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P. kol. kol. St. Bukowieckiego, J. Jastrzębskiego i K. Staszewskiego.

Przy otwarciu Kolonii kol. K. Staszewski, przew. Wydziału Pedagogicznego Okręgu, wskazał na zadania tego rodzaju Kolonii jako dźwignię w podnoszeniu się kulturalnym ogółu nauczycielstwa, na konieczność osiągnięcia wyższego stopnia wykształcenia z uwagi na rolę, jaką pełnimy we współczesnej Polsce.

Na program Kolonii złożyły się: prelekcje na tematy z literatury, teatru, muzyki, malarstwa, rzeźbiarstwa, architektury, życia Z. N. P., następnie wycieczki po ciekawszych dzielnicach Warszawy, do Belwederu, Zamku, Zachęty, IPS-u, muzeów, sejmu, gazowni, gmachu i drukarni Z. N. P. oraz teatry, opera, kina, koncert, poza tym wieczór Sylwestrowy i świetlica, którą prowadził kol. H. Ładosz.

Prelegentami byli pp.: St. Lorentz — dyr. Muzeum Narodowego w Warszawie, F. A. Ossendowski — literat, A. Zelwerowicz — artysta, W. Rzymowski — redaktor i inni.

Na zakończenie Kolonii urządzony został wieczór pożegnalny, w którym z ramienia Zarządu Głównego Z. N. P. wziął udział kol. wiceprezes Zygmunt Nowicki, a z Zarządu Okręgowego kol. kol.: Prezes — A. Worobczuk, przew. Wydz. Ped. — K. Staszewski i przew. Wydziału Finansowego — St. Bukowiecki.

Wieczór odbył się w serdecznym i miłym nastroju, pozostawiając niezatarte

przeżycia i wiarę w wartość wspólnych wysiłków, co zostało podkreślone w przemówieniach przedstawicieli Zarządów Głównego i Okręgowego jak również i uczestników Kolonii.

Z widocznym żalem rozjeżdżali się uczestnicy Kolonii, co było najlepszym dowodem celowości tego rodzaju imprez.

ZEBRANIA ODDZIAŁÓW POWIATOWYCH

ŁOWICZ.

Dnia 19 października 1936 r. przy udziale 136 osób odbyło się Nadzwyczajne Zebranie Oddziału w Łowiczu. Zebranie zostało zwołane w celu wybrania nowego prezesa Oddziału na miejsce kol. D. Puchalskiego, przeniesionego do innego powiatu. Na prezesa wybrany został kol. Stanisław Mróz. Kol. Puchalski wygłosił referat p. t. „Postawa i zadania Związku na tle obecnej sytuacji", podkreślając potrzebę specjalnego scementowania sił związkowych począwszy od najniższych komórek organizacyjnych.

GRÓJEC.

Dnia 25 października 1936 r. odbyło się w Grójcu Zebranie Oddziału Powiatowego Z. N. P. Przy udziale 86 osób z terenu całego powiatu omówione zostały najważniejsze sprawy organizacyjne ogólne i lokalne.

Wygłoszono referaty: „Deklaracja społeczno-gospodarcza ruchu zawodowego" i „Obrona oświaty powszechnej przed zamiarami przekazania jej stowarzyszeniom".

Uchwalone rezolucje w sprawach oświatowych oraz wyrazy solidarności i uznania dla poczynań Zarządu Głównego Z. N. P. wykazały pełnię zrozumienia nauczycielstwa związkowego tak dla spraw państwowych, jak i dla spraw organizacyjnych, przyczyniając się jednocześnie do większej jeszcze spoistości miejscowego nauczycielstwa zrzeszonego w Z.N.P.

SOCHACZEW.

Dnia 22 listopada 1936 r. odbyło się Zebranie Oddziału w Sochaczewie. W zebraniu poza 60 członkami z terenu wzięli udział: starosta powiatowy i delegat Zarządu Okręgu Nauczycielskiego Z.N.P. kol. Stanisław Wiącek.

W referacie n. t. „Nauczyciel w pracy społeczno-obywatelskiej" i dyskusji, która się wywiązała, omówione zostały zarówno sprawy zawodowe, jak i społeczne.

Zainteresowanie wśród zebranych członków poruszonymi sprawami, zrozumienie sytuacji organizacyjnej, uchwalenie rezolucji wyrażającej jednogłośnie solidarność z pracami Zarządu Głównego, potępienie akcji prowadzonej przez reakcję przeciw Z.N.P., uchwalenie bojkotu „Małego Dziennika", „I.K.C." i „Gazety Świątecznej" oraz postanowienie prowadzenia pracy nad dalszym i pełnym uświadomieniem ogółu nauczycielstwa są widomym znakiem coraz pełniejszej konsolidacji organizacyjnej Z. N. P.

Z NOTATNIKA NAUCZYCIELA

Mój sąsiad był przysłowiowym niewiernym Tomaszem. Kiedy rozpoczęły się napaści na Z. N. P. ze strony reakcji ziemiańsko-klerykalnej, mawiał często, że juści musi być w tym trochę prawdy, bo inaczej nie śmiano by nas napadać.

Twierdziłem, że się myli. Nie uwierzył. Począł szukać prawdy na własną rękę. Szukał jej w książkach. Stał się ich pożeraczem i znalazł w nich to, czego szukał. Aż dziw bierze, ile uwagi poświęcają sprawom szkoły i oświaty pisarze doby obecnej, tylko my nie zawsze o tym wiemy.

Przyniósł „Genealogię teraźniejszości" A. Świętochowskiego i z niej przeczytał mi takie myśli:

„Ponieważ szlachcic a zwłaszcza magnat polski przez „ojczyznę" rozumiał swoją ojcowiznę i swoich poddanych, przeto sądził, że nie popełniał zdrady, gdy zabezpieczał siebie a poświęcał innych. A jeżeli nawet skutkiem zaboru dostawał się pod obce panowanie, to i wtedy pocieszał się łatwo, gdy znalazł dla siebie nie gorsze a lepsze warunki. Najlepszym dowodem jest Krasicki, który napisał piękną pieśń do „ojczyzny", a czuł się zupełnie zadowolony w jej oderwanym przez Prusy kawałku i przyjacielem najnikczemniejszego jej krzywdziciela".

— Słowa te wyraźnie naświetlają sympatie sfer ziemiańskich dla hitleryzmu, głoszącego krucjatę przeciwko Rosji. Uśmiecha się im nadzieja odzyskania folwarków na Ukrainie i Białorusi.

— Szlachetczyna pokutuje jeszcze w masach ludowych.

„Gdy chłop polski podniesie się wyżej ze swego nędznego padołu, natychmiast stara się upodobnić do pana dworskiego. On swego stanu nie lubi, nie ceni i nie stara się go doskonalić w swoisty sposób. Nasz lud zatem musi się naprzód odszlachcić, przestać być małpą szlachecką, zanim zdoła nadać narodowi inną postać — demokratyczną".

— Słowa te można skierować także do niektórych nauczycielek i nauczycieli — powiada mój sąsiad. — Czytajmy dalej.

„Kto widział światowej potęgi Bank Angielski w Londynie, wie, jak on skromniutko wygląda w porównaniu z naszym Bankiem Gospodarstwa Krajowego, którego cały majątek mógłby zmieścić u najmniejszej ze swych piwnic. Podobnie imponują światu inne pałace „sterczące dumnie", ale za to brak nam najskromniejszych pomieszczeń dla szkół powszechnych. Jeżeli we wsi lub miasteczku szwajcarskim zauważymy jakiś dom okazalszy niż inne, z pewnością będzie to szkoła elementarna. Tymczasem jeżeli u nas we wsi zauważymy nędzną i zapadłą, wilgotną chałupę, to albo w niej mieszka wyrobnik albo się mieści szkoła powszechna. Często nawet takiej nory dla niej brak".

„My uszlachceni o niziny społeczne, o masy ludowe ciągle jeszcze nie dbamy, ciągle nas zajmują wierzchołki, ciągle budujemy kopuły, oparte na wątłych rusztowaniach. Niech góra będzie zadowolona — dół może poczekać, bo jest cierpliwy. Co gorsza, zamiast skracać tę cierpliwość, to się ją przedłuża, zamiast zwiększać liczbę dzieci w szkołach powszechnych, to się ją zmniejsza".

— O biskupach polskich w okresie rozbiorów przeczytajcie sobie sami. Chociaż byli suto uposażeni przez Polskę, to jednak wielu z nich było na żołdzie rządów zaborczych. Reakcji ziemiańsko-klerykalnej śnią się czasy Sasów i króla Stasia. Stąd gotowa poświęcić najżywotniejsze interesy Państwa i Narodu, byle tylko zabezpieczyć swoje przywileje, intratne stanowiska i bogate prebendy. Zawadza jej zorganizowane nauczycielstwo i dlatego ciska w nie gromy oszczerstw i kłamstwa. Z. N. P. prawdy nie lęka się. Niechaj każdy związkowiec szuka jej bez uprzedzeń i przesądów a znajdzie ją.

Czytam „Genealogię teraźniejszości".

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego: JASTRZĘBSKI JAN.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA